Nr. 20 Poznań, dnia 20 maja 1931 Rocznik 12

PRZEGLĄD GRAFICZNY WYDAWNICZY I PAPIERNICZY

Tygodnik dla spraw przemysłu graficznego, wydawniczego, papierniczego i przemysłów pokrewnych

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie

Adres redakcji i administracji: Poznań, ul. Masztalarska 8 — Telefon 25-55 — P. K. O. Poznań, 202 868

Treść numeru

Stereotypja*)

Ulepszone urządzenia i metody modelowania i odlewania

(Dokończenie z nr. 18)

Kalander

Przyjęcie suchej tektury matrycowej pociągnęło również za sobą liczne ulepszenia w maszynerji. Dawniejsze maszyny i kalandry nie były dość silne by suchą tekturę dostatecznie sforsować, wobec czego łamania matryc często się powtarzały. Pierwszą firmą, która zaczęła pracować nad tem, by stworzyć kalander silny i odpowiadający dzisiejszym wymaganiom była firma „Hoe & Co“, a później szła w te same ślady również fabryka „Linotype and Machinery, Limited“ budując wspaniałą maszynę, którą więcej niż jedną można widzieć w każdym większym zakładzie. Kalander najnowszego wzoru i bardzo silnej konstrukcji zbudowany przez chicagoskich inżynierów drukarskich pp. Goss, został ostatnio także w Anglji zainstalowany i pracuje bardzo sprawnie. Kalander ten ma kilka zupełnie nowych własności.

Pomiędzy ostatnio wprowadzonemi potężnemi kalandrami, ogrzewanemi parą lub prądem, przeznaczonemi do lepszego gatunku matryc, przy których używa się tekturę w mniej lub więcej mokrym stanie, należy kalander „Winklera“ budowy firmy W. J. Light and Co., w którym siła osiągnięta przez akcje ksiukowego krążka wytwarza automatyczne zwolnienie nacisku, ogrzewany jest prądem lub parą i suszony sposobem ssącym. Do tych należy jeszcze 750 tonowy kalander hydrauliczny firmy R. Hoe and Co. z elektrycznem ogrzewaniem, ssącem suszeniem i automatycznem zatrzymaniem każdego nacisku oraz hydrauliczna maszyna „Gigant“ firmy S. A. P. Limited z elektrycznem ogrzewaniem i automatyczną regulacją nacisku.

Przyrządy do zwilżania matryc

Celem racjonalnego zwilżania tektur matrycowych wprowadzono także odpowiednie przyrządy zwilżające. Jeden z tych składający się z metalowej skrzynki podzielonej na przedziały, w których arkusze tektury wstawione pionowo trzymane są szczypcami i zwilżane zapomocą wilgotnych płyt glinianych z firmy W. J. Light and Co. Inny bardzo pomysłowy i ostatnio przez firmę L. S. Dixon and Co. zbudowany typ posiada bardzo czuły przyrząd kontrolujący ilość przejętej wilgoci, a prócz tego, za małym dodatkowym wydatkiem może być zastosowany do kilka set arkuszy tektury i pomnożyć wydajność pracy. Rotacyjne suszarnie matryc, które matryce zginają, wysuszają i odstawiają gotowe do odlewni wyrabia firma Winklera (W. J. Light and Co.) oraz firma „Linotype and Machinery, Limited“. Suszarnia funkcjonuje w ten sposób, że matryce wkłada się wewnątrz na ażurowy cylinder, zamyka i obraca przez 30 sekund wielką szybkością w wysokiej temperaturze. Przez swą elastyczność i centryfugalną akcję spowodowaną szybkością obrotu, matryca nabiera wymaganą półokrągłą formę i ją zatrzymuje. Aczkolwiek ta metoda suszenia i gięcia uznana jest ogólnie jako najlepsza z wszystkich, to jednak są chwile (np. gdy na sucho odbijanej matrycy powstaną fałdy) gdzie nacisk wywołany przez akcję centryfugalną nie jest dostateczny. Firma Linotype and Machinery, Limited jednak robi już doświadczenia nowym pomysłem, by tym niedomaganiom zapobiec.

Maszyny odlewnicze

Co się tyczy maszyn odlewniczych to w ostatnich latach dokonano tylko częściowych ulepszeń przy maszynie „Junior Autoplate“. Firma „Linotype and Machinery, Limited“ jednak przebudowała całkowicie jej towarzyszkę maszynę „Autoshaver“, która automatycznie obrabia spód płyty, przycina ją w skos, wykończa i chłodzi przez co z łatwością może podążyć obsługę dwóch maszyn „Junior Autoplate“.

Bardzo ciekawa maszyna odlewnicza zwana „Winkler“ wprowadzoną została w roku 1914 przez firmę W. J. Light and Co., Limited. No-

*) Z cyklu artykułów „O angielskiem drukarstwie“, które ukazywały się w roku zeszłym w „Przeglądzie Graficznym“.

wość tej maszyny polega przedewszystkiem na sposobie wlewania metalu do formy. Nie używa się do niej żadnej pompy tylko wprowadza się w ścisły kontakt otwór zamkniętej formy z włożoną matrycą z otworem długiej klapy tworzącej część naczynia metalowego, który otwierając się pozwala metalowi wpłynąć do formy. Następnie klapa się zamyka, a forma otwiera i wychyla odlaną płytę w pozycji, z której można ją łatwo ręką wyciągnąć. Cała manipulacja odbywa się automatycznie, a ponieważ płyta wychodzi już całkowice gotowa, nie potrzebuje być obrabianą. Wydajność tej maszyny wynosi trzy płyty na minutę. Maszyny odlewające płyty płaskie pracują również na tej samej zasadzie, tak daleko jednak, jak można było stwierdzić, żadna maszyna tego typu nie doznała dużego powodzenia w Anglji.

W mniejszych zakładach drukarskich większym powodzeniem cieszy się maszyna „Pony Autoplate“ wprowadzona w roku 1924 przez firmę „Linotype and Machinery, Limited“. Maszyna ta odlewa płytę, chłodzi i wykończa ją równocześnie. Matryca wychodzi po każdem odlaniu i będzie włożona z powrotem po skropieniu jej przez specjalnie do tego sporządzony płyn. Daje ona dużą korzyść tam, gdzie tylko kilka odlewów z jednej matrycy będzie wymaganych, gdyż zmiana jednej matrycy na drugą wymaga tylko około 5 sekund.

Inna bardzo wykwintna maszyna odlewnicza wprowadzoną została na rynek ostatnio przez firmę Crabtree, Limited. Jest to maszyna coś w rodzaju „Pony Autoplate“, lecz w tym wypadku po wyciągnęciu płyty matryca pozostaje w maszynie, a opracowanie i chłodzenie płyty odbywa się mechanicznie.

Ostatnim krzykiem maszyn odlewniczych jest maszyna zwana „Automatic Junior Autoplate“, którą zbudowała niedawno firma Linotype and Machinery, Limited i zainstalowaną została w zakładach „Daily Mail“. Maszyna ta jest pędzona siłą „Junior Autoplate“ i eliminuje całkiem manipulacje ręczne. Przez zwykłe przygotowanie można nią odlewać każdą ilość płyt. Jednem naduszeniem na guzik zaczyna ona działać z wielką szybkością, produkując cztery płyty na minutę gotowe do wykończenia na maszynie „Autoshaver“, a gdy wymaganą ilość płyt wyprodukowała, automatycznie się zatrzymuje.

Wiele dalszych ulepszeń jest wciąż jeszcze w opracowaniu i nie ulega wątpliwości, że niektóre z nich znajdą w niedługim czasie zastosowanie praktyczne.

Rozwój i stan niemieckiego przemysłu maszyn drukarskich

Tłocznia drukarska pospieszna, wynalazek Fryderyka Koeniga, późniejszego twórcy firmy Koenig & Bauer, stała się fundamentem utworzenia potężnego współcześnie przemysłu budowy maszyn graficznych. Epokowego wynalazku dokonano w roku 1810 w Anglji i pierwszą przez ówczesnego konstruktora zbudowaną maszynę nabyło wydawnictwo „Times“ w Londynie. Natomiast pierwszą fabrykę maszyn drukarskich w Niemczech urządzono w klasztorze Oberzell pod Würzburgiem, o szczególnym zaś wyborze miejsca zadecydowało źródło siły wodnej, niezbędnej do celów popędowych. Od tej to pory niemiecki przemysł maszyn drukarskich zrósł się tradycyjnie z miejscowością Oberzell i najbliższą okolicą jako kolebką oraz zaczątkowem swem centrem, choć niezależnie od tego powstawały w Niemczech z biegiem czasu inne środowiska produkcyjne tej dziedziny, jak n. p. Lipsk, rozgłośne na cały świat centrum sztuki i przemysłu graficznego.

Rozwój przed 120 laty zapoczątkowanego przemysłu budowy maszyn drukarskich napotykał zrazu na nieprzezwyciężone trudności wskutek braku doświadczenia technicznego oraz odpowiednio wykwalifikowanych robotników, których trzeba było sobie wpierw wychować. I dziś jeszcze zagadnienie kwalifikowanych pracowników fachowych stanowi tej branży właściwy i szczególny problem gdyż budowa maszyn drukarskich wymaga niezwykle precyzyjnej i dokładnej roboty. Jedynie relatywnie nieznaczna część fachowców z zawodu mechaniki precyzyjnej, zdolną jest sprostać wygórowanym wymaganiom. Ponieważ w przemyśle maszyn drukarskich praktyczne doświadczenie fachowe każdego robotnika odgrywa znaczniejszą rolę, przeto poszczególne zakłady fabryczne zmuszone są wprost utrzymywać pewien stały zasób sił wykwalifikowanych.

Pierwsze przez przemysł niemiecki zbudowane maszyny drukarskie zainstalowane zostały w najpoważniejszych podówczas zakładach graficznych, jak w firmie Cotta i Spener w Berlinie, w dzisiejszej Państwowej Drukarni Rzeszy Niemieckiej, oraz tym podobnych drukarniach. Zresztą przeciętni właściciele drukarń w Niemczech nie byli zrazu zbyt pochopni do wprowadzania postępowej metody pracy i reorganizowania swych zakładów, tembardziej, że modernizacja wymagała dużego nakładu na koszty inwestycyjne. Powolne więc było początkowo tempo rozwojowe niemieckiego przemysłu budowy maszyn drukarskich, który pierwsze pół wieku istnienia swego zużytkował na propagowanie idei nowoczesnego wtenczas sprzętu drukarskiego i do mniej więcej roku 1860 zdołał celowo zakłady graficzne w Niemczech wyposażyć w swoje tłocznie drukarskie, ulegające konstruktywnie stałemu ulepszaniu. I niebawem nastąpił ponowny przewrót w grafice, wywołany wynalezieniem maszyny rotacyjnej. Już z końcem XIX. stulecia a początkiem współczesnego wieku dwudziestego, wszystkie wydawnictwa, dysponujące nakładami wydawnictw ponad 7.000 egzemplarzy, nastawione są na druk rotacyjny, a w tym czasie maszyna drukarska pospieszna, pierwotnego typu, dociskowa czy płaska stała się już powszedniem i nieodzownem narzędziem każdego zakładu graficznego.

Według urzędowych danych i przeprowadzonej ostatnio w roku 1925 rejestracji przemysłu w celach statystycznych, w Niemczech istnieje 216 zakładów fabrycznych, trudniących się w specjalizacji budową maszyn drukarskich i zatrudniających ogółem 17.200 robotników i pracowników.

W ostatnich latach rozpiętość cen gotowego produktu w stosunku do rozwoju kosztów robocizny była niekorzystną, który to objaw zaobserwować było można we wszystkich prawie dziedzinach produkcji. Gotowy fabrykat składa się w 80 do 90 proc. z surówki żelaza względnie leizny. Udział robocizny wynosił w przybliżeniu 40 do 60 proc. ogólnych kosztów produkcyjnych. Stosunek ten w czasokresie od 1925 do 1929 uległ dalszej zmianie wzwyż o niemal 18 proc., podczas gdy cena gotowego fabrykatu, licząc przeciętnie za kilo wagi ogólnej, wzrosła tylko nieznacznie. W dążeniu podtrzymania obrotów i dokonywania transakcyj, przemysł zmuszony był przyznawać odbiorcom coraz dogodniejsze warunki w postaci długoterminowego kredytu towarowego i upłat ratalnych.

Wziąć należy pod rozwagę, że obroty danej gałęzi przemysłowej uzależnione są od wahań konjunktury. Zbyt gotowych maszyn zespolony jest znów ściśle z możnością i skłonnością do inwestycyj we wrażliwej na przejawy konjunkturalne branży graficznej. Doświadczenie jednakże lat powojennych wykazuje, że w przemyśle maszyn drukarskich, jedynie przeciągająca się lub dłuższy okres trwająca perjoda depresji zdolną jest pozostawić po sobie głębsze i ujemne w skutkach ślady. I tak rok dotkliwego w Niemczech kryzysu 1926 przeszedł w dziedzinie przemysłu maszyn drukarskich bez najmniejszego nawet wpływu. Ważnym jednakże pozostaje wpływ kształtowania się konjunktur na ogólne koszty produkcyjne. Zawzięta międzynarodowa walka konkurencyjna pozostawia przemysłowi temu relatywnie ścieśnioną granicę w zakresie podwyższania cen za gotowy fabrykat. Wogóle cena sama nie oddziałuje zbytnio na kształtowanie się stosunków i warunków zbytu zwłaszcza w czasokresie obecnego ogólnego kryzysu gospodarczego, ponieważ popyt z uwagi na wielkość objektów regulowany jest prawie wyłącznie specjalnemi czynnikami a zwłaszcza przewidywaniem rentowności, z natury rzeczy szczupłego i ograniczonego koła konsumentów. W związku z tem przeprowadzane do niedawna jeszcze stałe podwyżki zarobków przy już i tak wysokim udziale robocizny w ogólnej kalkulacji, umniejszały zyski producentów. Dalsze zaś współczynniki jakiemi są kilkumiesięczny niejednokrotnie okres trwania produkcji jednego objektu, przy długoterminowym kredycie towarowym udzielanym nabywcom maszyn, wymagają niskiego oprocentowania kapitałów. To też przemysł budowy maszyn drukarskich najbardziej wrażliwym jest pod względem wahań stopnia zatrudnienia, gdyż zmniejszające się zatrudnienie powoduje zwyżkę kosztów własnych i obciąża silniej pozycje kalkulacji poszczególnego wytworu.

(Dokończenie nastąpi)

Z Towarzystwa Graficznego w Toruniu

Przy bardzo licznym udziale członków odbyło Tow. Graf. w Toruniu dnia 25 kwietnia b. r. swe regularne miesięczne zebranie. Z uznaniem należy stwierdzić, że zainteresowanie młodzieży z zawodu graficznego jest coraz większe, gdyż należy już obecnie 54 członków do tego ogniska oświatowego Zarząd stara się o aktualne referaty na każde zebranie. I tak na ostatniem zebraniu wygłosili dwa referaty pp. Śniegocki i Edw. Piazza „O fotochemigrafji". Temat o którym naogół mało się słyszy, gdyż zawód ten u nas dopiero zaczyna się rozwijać. Ponieważ referaty te były bardzo ciekawe i połączone z pokazem różnych prac, jak płyt szklanych i cynkowych oraz odbitek, pozwalamy sobie w streszczeniu krótko je przedstawić.

Pod fotomechaniczną reprodukcją rozumiemy wykonanie kliszy z oryginału, nadającej się do druku. Zależnie od tego, czy chodzi o ryciny piórkowe, sztychy i drzeworyty lub też ryciny operujące półtonami, np. fotografje, obrazy olejne, akwarele itp., rozróżnia się klisze kreskowe i siatkowe (autotypje). W obu wypadkach przenosi się obraz najpierw na kliszę fotograficzną czyli negatyw, którym nakrywa się płytę cynkową, powleczoną światłoczułą emulsją i wystawia razem na działanie światła. Oryginał należy najpierw wyretuszować, następnie przyczepia na deskę, by wygładzić fałdy. Przed naświetlaniem oryginału, należy tenże nastawić ostro na matówce, co jest pierwszą zasadą fotochemigrafa Do przeniesienia oryginału na cynk jest nam potrzebna płyta fotograficzna, którą sami sobie preparujemy. Brzegi czystej płyty szklanej obciągamy kauczukiem, rozpuszczonym w benzynie. Po odkurzeniu płyty oblewamy kolodionem i wkładamy do kąpieli srebrnej. Po należytem wykąpaniu wkładamy do kasety i naświetlamy. W aparacie przed płytą fotograficzną umieszczamy raster czyli siatkę. Raster, jest to płyta szklana, na której znajdują się linje siatkowe i są tak rozmieszczone, że na jednym kwadratowym centymetrze może być 25, 30, 40, 56 linij lub nawet więcej, aż do 90. Jaki raster stosować, zależy od papieru, na którym klisza ma być drukowaną. Na papier gazetowy nadaje się szeroki, a na papier satynowany lub kredowy gęstszy raster. Fotografuje się w ten sposób, że lampy łukowe, które oświetlają oryginał, padają do soczewki, której rozmiary średnicy nie mogą być mniejsze jak 40 mm, a najwyżej do 60 mm. Następnie łamią się w pryzmacie i zatrzymują się na płycie fotograficznej za siatką. Klisze kreskowe reprodukujemy tak samo, lecz bez siatki.

Chcąc przenieść rysunek z negatywu na płytę cynkową czyli dokonać kopji, musimy najpierw płytę spreparować specjalnym roztworem światłoczułym. Do kresek stosuje się białko. Rozczyn ten składa się z białka, dwuchromianu potasu, wody i amoniaku. Zestawienie tych poszczególnych części jak białko, dwuchr. itd. musi odbyć się ściśle według recepty. Polaną tym roztworem płytę cynkową umocowuje się na specjalnym aparacie, gdzie przez szybkie obracanie się nad płomieniem gazowym, białko wysycha. Cały ten proces odbywa się przy żółtem świetle, ażeby płyta nie uległa prześwietleniu. Tak spreparowaną płytę cynkową przykłada się do negatywu w ten sposób, by warstwa białka przylegała do warstwy negatywu. Poczem w ramie do kopjowania przyciska się silnie płytę do negatywu i wystawia na działanie światła słonecznego lub elektrycznego. Światło pada przez przeźroczyste miejsca negatywu na cynk i w ten sposób obraz naświetla się. Czas naświetlania zależny jest od negatywu i od siły światła. Przeciętnie od 1 do 5 minut. Naświetloną płytę (po wyjęciu z ramy) pokrywa się zapomocą wałka żelatynowego specjalną farbą do kopjowania. Płytę, która jest cała pokryta farbą, zanurzamy w wanience z wodą i wywołujemy naświetlony obrazek. Dwuchromian potasu (kalium bichromat) ma tę własność, że rozpuszcza się w wodzie tylko w tych miejscach, gdzie nie był naświetlany. Przez lekkie potarcie watą, miejsca nienaświetlane schodzą razem z farbą i pozostaje czysty rysunek. Sama farba nie chroni dostatecznie rysunku przed działaniem kwasu.

su. To też po osuszeniu płyty z wody, zasypujemy ją mielonym asfaltem syryjskim. Przez podgrzanie płyty asfalt topi się i wiąże z farbą, przez co chroni rysunek przed kwasem.

Negatywy fotografowane przez siatkę kopjuje się nie na białku, lecz na kleju rybim (le pages) t. zw. emalji. Po naświetleniu płyty płucze się pod wodą i zanurza w metyl-fiolecie, ażeby obrazek był widoczny i utrwala się w specjalnym rozczynie (dwuchromian potasu i chrom alaun). Po osuszeniu podgrzewa się silnie płytę tak, że obrazek z fioletowego staje się bronzowy. Po ewentualnym retuszu płyta gotowa jest do trawienia.

Proces trawienia kliszy kreskowej odbywa się w kilku stadjach, gdyż trudno jednem trawieniem osiągnąć odpowiednią głębokość bez uszkodzenia rysunku. To też kreskę trawi się etapami. Zasadniczo robi się trawień sześć i to: Zatrawienie, średnie, głębokie, pierwsze okrągłe, drugie okrągłe i czyste. Trzeba przytem zachować dużo ostrożności, ażeby nic z rysunku nie utracić, czyli nie przetrawić

Trawienie siatek jedno i wielobarwnych. Przez rozłożenie kopji obrazka na szereg różnych wielkości punktów, wartości jego tonów psuje się prawie całkowicie. To też po zatrawieniu kliszy siatkowej i namagnezjowaniu tejże (ażeby obraz był widocznym) trzeba poszczególne partje kryć farbą (czyli efektować). Zaczyna się od najciemniejszych partyj, które wpierw ulegają sparzeniu i stopniowo przechodzi się do półtonów i świateł. To efektowanie przy trawieniu klisz siatkowych jest najważniejsze i od tego zależy otrzymanie wiernej odbitki do oryginału. Ażeby więc klisza siatkowa odpowiadała wszystkim wymogom, w dużej mierze zależy też od doświadczenia, zdolności fachowej i inteligencji chemigrafa.

Trawienie klisz kolorowych. Zasadniczo stosuje się 3 klisze do druku trójbarwnego, czasem 4, co zależy od obrazu jaki się reprodukuje. W kolejnym porządku idą: klisza żółta, czerwona, niebieska i ewentualnie czarna. W drukarni, jak wiemy, drukuje się najpierw żółtą, następnie czerwoną, niebieską i w końcu czarną. Drukując kolor na kolor poszczególne barwy się łączą i otrzymujemy obraz kolorowy. Trawienie klisz kolorowych wymaga dużo doświadczenia chemigrafa.

Praca w chemigrafji, o ile jest przyjemną i ciekawą, o tyle znów i niezdrową. Zachodzą różne trucizny, a najsilniejszą jest cjank potasu (kalium cjanatum), który powoduje natychmiastową śmierć. Tak samo kwasy jak saletrzany i solny szkodzą bardzo na płuca. To też każdy chemigraf powinien w wolnych chwilach przebywać dużo na świeżem powietrzu.

Po referatach wyłoniła się ożywiona dyskusja, w której stawiano dużo pytań. Uzupełniali jeszcze referat pp. Dolewski w sprawie głębokości trawienia kliszy, Sysko, Szutkowski i inni. Ponieważ fotografja jest dla nas bardzo ciekawym tematem, zademonstruje p. Mejza ze swoim aparatem fotograficznym na przyszłe zebranie, które się odbędzie w sobotę, 16 maja b. r., w szkole wydziałowej. Także odbędzie się wspólna fotografja. Po trzygodzinnem zebraniu solwował prezes zebranie, zachęcając członków do regularnego uczęszczania *tees.*

Z chwili

Ślub. We wtorek, dnia 19 maja 1931 r., odbył się ślub w kościele parafjalnym w Pelplinie członka Korporacji, p. Ignacego Fortuny, właściciela drukarni w Tczewie z panną Heleną Lepacka z Pelplina. Młodej Parze zasyłają zarząd i członkowie Korporacji Pomorskiej swe szczere życzenia: Szczęść Boże!

Rozmaitości

Druki reklamowe w Stanach Zjednoczonych. Na dorocznem posiedzeniu Amerykańskiego Związku Drukarzy stwierdzono, iż przeszło połowa zleceń wykonanych przez amerykańskich drukarzy składała się z druków reklamowych, większą część zleceniodawców stanowiły biura ogłoszeń. Druki reklamowe w postaci prospektów załączonych do pism codziennych posiadały niejednokrotnie nakłady ponad 25 miljonów.

Wiadomości z firm

Drukarnia Katolicka, Sp. Akc., w Poznaniu. Roczne Walne Zebranie powyższej spółki odbędzie się w czwartek, 25 czerwca r. b., po południu o godz. 4 w lokalach własnych przy ul. Raczyńskich 13/14. Porządek obrad: 1. Sprawozdanie Zarządu, Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej. 2. Zatwierdzenie bilansu i rachunku strat i zysków za rok 1930. 3. Udzielenie pokwitowania Radzie Nadzorczej i Zarządowi. 4. Wybór 3-ch członków do Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących. 5. Wnioski bez uchwał.

Za Radę Nadzorczą: St. Kucharski.

Za Zarząd: B. Winiewicz.

„Atra", Przemysł Chemiczny Sp. Akc. w Toruniu. Bilans zamknięcia na 31. XII. 1930 r. Stan czynny: Nieruchomości 368.850,41. Ruchomości 401.957,04. Banki 15.741,81. Debitorzy 383.059,73. Kasa 2.253,60. Weksle 85.221,33. Konto recept 212.500,—. Remanent towarów 517.132,47. Strata 95.554,01. Razem złotych 2.082.270,40. — Stan bierny: Kapitał akcyjny 250.000. Kapitał rezerwowy 54.608,23. Kapitał amortyzacyjny 241.859,47. Kredytorzy 1.323.302,70. Konto hipotek 212.500,—. Razem zł 2.082.270,40.

Rachunek strat i zysków na 31. XII. 1930 r. Amortyzacja 52.621,17. Koszty produkcji 272.426,74. Koszty handlowe 194.922,20. Razem zł 519 970,11.

Produkcja farb 424.416,10. Strata 95.554,01. Razem zł 519.970,11.

Doroczne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów na posiedzeniu z dnia 28 kwietnia 1931 r. jednomyślnie uchwaliło: a) Sprawozdanie Zarządu i Rady Nadzorczej oraz bilans na dzień 31 grudnia 1930 r. wraz z rachunkiem strat i zysków za rok 1930 w całości zatwierdzić i udzielić Zarządowi i Radzie Nadzorczej pokwitowania za ubiegły okres; b) wykazaną stratę w kwocie zł 95.554,01 pokryć w wysokości zł 54.608,23 z funduszu rezerwowego, zaś resztę w kwocie zł 40.945,78 przenieść na rok 1931.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Organ O. P. Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism

Pierwszy Powszechny Zjazd Wydawców Dzienników i Czasopism Rzplitej Polskiej w Warszawie

Równocześnie ze Zjazdem Delegatów Związku Organ. Przemysłu Graficznego odbył się w Warszawie Pierwszy Powszechny Zjazd Wydawców Dzienników i Czasopism. Zjazd, na który przybyło przeszło 120 delegatów i przedstawicieli najpoważniejszych czasopism i dzienników w kraju był poważnym wyrazem troski naszych wydawców o nietylko dobro, ale przedewszystkiem o zachowanie i o poziom moralny naszego czasopiśmiennictwa.

Zjazd otwarty został w sali konferencyjnej Stow. Kupców Polskich przez prezesa Rady Związku p. Feliksa Mrozowskiego. Zagajając, konstatuje p. Mrozowski z wielką radością, że Zjazd obesłany został tak licznie, że między wydawcami znalazło się zrozumienie współpracy. A słusznem, że to zrozumienie wzrasta, gdyż przeżywamy obecnie ciężki i poważny kryzys wydawniczy. Z kryzysu tego należy nam wyjść obronną ręką, trzeba więc omówić najpilniejsze i najżywotniejsze zagadnienia, związane z bytem wydawnictw, należy zastanowić się nad środkami zaradczemi, któreby pozwoliły przetrwać to przesilenie gospodarcze.

Na propozycję p. prezesa Mrozowskiego objął przewodnictwo obrad prezes Zarządu Głównego Związku Wydawców p. redaktor Stefan Krzywoszewski. Do prezydjum Zjazdu weszli: jako zastępcy przewodniczącego pp. M. Niklewicz z „Gazety Warszawskiej" i J. Chodak z „Gazety Polskiej", jako asesorowie pp. ks. Edward Kosibowicz z „Przeglądu Powszechnego", Feliks Mrozowski z „Kurjera Warszawskiego", Edward Pawłowski z „Kurjera Poznańskiego", Edm. Gromski z „Nowego Wieku" (Lwów), Marek de Latowi z „Ekspressu Wileńskiego", N. Ołtarzewski z „Republiki" (Łódź), F. Wilkoszewski z „Gońca Częstochowskiego" i L. Koprowski z „Momentu" (Warszawa).

Obejmując przewodnictwo obrad podkreśla red. Krzywoszewski, że dziwnym zbiegiem okoliczności wydawcy w Polsce, którzy w innych państwach stanowią prawie mocarstwową potęgę, nie odgrywali dotychczas żadnej roli w życiu społecznem, mimo, że ponosili wszelki trud moralny i materjalny za egzystencję prasy w Polsce. Wina tego leży w tem, że wydawcy, którzy najwięcej pracowali dla organizowania się innych, sami dotychczas zorganizowani nie byli. By usunąć bolączki, gnębiące wydawców, zawiązany został przed półtora rokiem Związek Wydawców, który choć skupia stosunkowo jeszcze nikłą ilość wydawców, spełnia z powodzeniem zadanie obrony interesów przemysłu wydawniczego. Ażeby jednakże praca Związku mogła być uwieńczona bezwzlgędnie pomyślnym rezultatem, koniecznem, by do Związku wstąpili wszyscy wydawcy. Jest do rozwiązania szereg zadań ważnych, szczególnie ująć należy w normy sprawę konkurencji wzajemnej, bardzo na terenie wydawniczym polskim niezdrowej, dalej bezwzględnie nie można obniżać poziomu prasy, która ma do spełnienia wielkie zadanie wychowawcze. Apelem, by jak najliczniej przystępowano w szeregi Związku Wydawców, kończy przewodniczący swe przemówienie i oddaje głos dyrektorowi Związku p. Kauzikowi, który wygłasza obszerny referat na temat kryzysu w przemyśle wydawniczym.

Nawiązując do tematu swego, uważa prelegent za wskazane przyjrzeć się dotychczasowemu rozwojowi prasy polskiej. Dziwna rzecz, że mimo cenzury i szykan państw zaborczych, niszczących systematycznie każdy odruch myśli polskiej, czasopiśmiennictwo polskie rozwijało się bardzo intensywnie i w niczem nie ustępuje czasopiśmiennictwu najkulturalniejszych narodów Europy. I tak do roku 1914 mieliśmy ogółem 3.345 pozycyj bibljograficznych w dziedzinie czasopiśmienniczej. Rok 1914 zastał na terytorjum Polski 1.145 czasopism perjodycznych. W czasie wojny czytelnictwo polskie poniosło poważne ofiary. Liczba czasopism polskich spada do 575 egzemplarzy. Z uzyskaniem niepodległości państwowej zaznacza się ogromny rozwój, który w r. zeszłym doszedł do liczby 2.349 czasopism. Od roku 1928 rozwój ten został już zahamowany a nawet nastąpił poważny spadek, który bardzo silnie dał się już odczuć w roku 1929, a w roku 1930 przybrał katastrofalny charakter. Szczególnie silny jest upadek dzienników i tygodników. N. p. z 588 tygodników z r. 1928 pozostało w r. 1930 tylko 489. Statystyka czasopism wykazuje w Polsce zadziwiającą ich śmiertelność. I tak w okresie ostatnich 12 lat ukazało się ogółem 5.086 czasopism, w r. 1930 pozostało ich 2.349, w czem 264 założone przed rokiem 1918, czyli że 60 proc. czasopism w tym czasie upadło.

Upadek ten wykazują i inne dziedziny życia, więc papiernie zredukowały stan swych pracowników z 13.000 na 11.000 osób, a ubytek zamówień na papier wynosi 86 proc. Także wwóz papieru zredukowany został z zagranicy o 50 proc.

W roku 1928 zakupiono w Polsce maszyn drukarskich za 5.000.000 zł, w r. 1930 w pierwszym kwartale już tylko za 400.000 zł. Spadek ilości wydawanych egzemplarzy poszczególnych czasopism notuje także poczta. Jedynie nie upada u nas wwóz czasopism obcych. W roku 1926 przywieziono do Polski czasopism za 1.600.000 zł, w r. 1930 za 4.000.000 zł — i w tem jest jeden z przykrych objawów sytuacji.

Kryzys jest ogólnoświatowy, ale nigdzie nie uwydatnia się tak, jak u nas. Zagranicą kryzys wywołał zjawisko napływu oszczędności do banków tak, że stopa procentowa spadła do 1 proc. rocznie. U nas kryzys wywołał prawie zjawisko przeciwne i stopa dyskontowa jest u nas najwyższa w Europie. O czynieniu więc

inwestycji nie może być tu mowy, gdyż każde poczynanie uniemożliwione zostanie przez wysokie odsetki od pożyczki.

Wielką bolączką naszych wydawnictw jest objaw, że większość ich oparta jest na bardzo słabych podstawach finansowych, że wegetuje tylko dzięki subwencjom różnych organizacyj, często nawet rządu, lub nawet osób prywatnych. Dziś, gdy tych subwencyj niema, lub gdy się je uszczupla, nawet wydawnictwa o silnych podstawach finansowych uległy wstrząsowi a słabe giną.

Poza ogólnym kryzysem ekonomicznym wpływają i inne czynniki na fatalny stan naszych wydawnictw. Więc przedewszystkiem za drogi jest w Polsce papier. Na 1 kg papieru gazetowego, sprowadzanego z zagranicy, ciąży 14 groszy cła. Na papierze płaskim cło dochodzi 40 proc. jego ceny. Choć wyrabiamy papier w kraju jest on jednakże dzięki wysokim cłom ochronnym za drogi. Także robocizna drukarska zaciążyła na kosztach produkcji, szczególnie w Warszawie i w większych ośrodkach niespółmiernie. Warunki pracy w zakładach drukarskich wybiegają daleko poza uprawnienia, ustalone w ustawach, i stanowią jakby przywileje stanowe, hamujące w najwyższym stopniu rozwój czasopiśmiennictwa polskiego. Związek Wydawców wymówił obecnie obowiązującą umowę taryfową.

Inwestycje maszynowe stają się dziś niemożliwe tak z braku kapitału i wysokiej stopy dyskontowej, ale przedewszystkiem z powodu wysokiego cła na maszyny, które przeciętnie wynosi 20 proc. na cenę kupna.

Także stosunki redakcyjne pozostawiają wiele do życzenia. Na handlu wydawniczym ciążą zbyt wysokie koszta pośrednictwa sprzedaży. Za wysokie są koszta prenumeraty pocztowej, a manipulacje pocztowe dla wydawnictw niedogodne.

Związek czyni obecnie starania, by obniżyć dla wydawnictw koszta korespondencji. Także stosunki w dziedzinie ogłoszeniowej wymagają zasadniczej reformy. Znane są wypadki, w których wydawca otrzymywał n. p. 16 zł za ogłoszenie, które klient zapłaci agencji ogłoszeniowej 80 zł. Pozatem często ogłoszenia sami kalkulujemy, tak że ukazują się one z naszą wyraźną stratą.

Reasumując swoje wywody przedstawia dyrektor Kauzik Zjazdowi następujące rezolucje:

I. Pierwszy Powszechny Zjazd Wydawców dzienników i czasopism uznając za celową i niezbędną akcję, wszczętą przez władze Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, w kierunku obniżenia kosztów produkcji wydawniczej stwierdza:

1. konieczność zmiany stosowanych obecnie przy robotach gazetowych „regulaminów pracy w zakładach drukarskich“ w tych ośrodkach wydawniczych, w których regulaminy te wykraczają znacznie poza ramy uprawnień, ustalonych w ustawach i rozporzędzeniach ustawodawczych dla wszystkich kategorji pracowników, a w szczególności pracowników drukarskich przy robotach niegazetowych.
2. konieczność podjęcia specjalnych układów przez istniejącą reprezentację wydawców Rzplitej t. j. przez władze Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism z przedstawicielami przemysłu papierniczego w Polsce w przedmiocie obniżki cen zasadniczych gatunków papierów gazetowych i drukowych a także konieczność podjęcia akcji zmierzającej środkami gospodarczemi do utrzymywania tych cen na poziomie gwarantującym słuszną dochodowość a także rozwój rodzimego przemysłu papierniczego.

II. Pierwszy Powszechny Zjazd wydawców i czasopism stwiedzając, iż polityka celna Państwa w dziedzinie środków produkcji i materjałów używanych przez przemysł wydawniczy jest najpotężniejszym regulatorem wysokości kosztów produkcji wydawniczej i przywiązując wagę do akcji wszczętej przez Polski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism w kierunku uregulowania spraw celnych w odniesieniu do przemysłu wydawniczego uważa za niezbędne: by Ministerstwo Przemysłu i Handlu oraz Skarbu

1. przyznawało ulgi celne we wszystkich wypadkach przywozu do Polski maszyn drukarskich najnowszych konstrukcji.
2. wprowadziło do taryfy celnej cło przynajmnie w wysokości 25% ad valorem na czasopisma polskie drukowane zagranicą w celu kolportowania ich na wyłącznie terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej.
3. wprowadziło do taryfy celnej cło na makulaturę, której wielki przywóz do Polski deprecjonuje ceny sprzedawanych głównie w kolportażu i utrudnia kalkulacje czasopism.
4. wprowadziło do taryfy celnej uzupełnienie, gwarantujące bezcłowy przewóz do Polski fotograficznego materjału redakcyjnego.
5. uwzględniło przy opracowywaniu nowej taryfy celnej wnioski Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism idące w kierunku
   a) minimalnych stawek celnych na maszyny drukarskie najnowszych konstrukcji niewyrabiane w kraju i których wyrób nie jest projektowany przez polski przemysł maszynowy,
   b) odpowiedniego zniżenia stawek celnych na papiery gazetowe i drukarskie oraz farby drukarskie używane przez wydawnictwa perjodyczne do wysokości gwarantującej z jednej strony słuszną dochodowość a także rozwój rodzimego przemysłu papierniczego i chemicznego w dziale farb drukarskich, z drugiej strony umożliwiającej zasadnicze obniżenie kosztów produkcji wydawniczej.

III. Pierwszy Powszechny Zjazd Wydawców Dzienników i Czasopism podnosząc konieczność obniżenia kosztów administracji przy obsłudze prenumeratorów i przy ekspedycji dzienników i czasopism przy pomocy Polskich Kolei Państwowych i Poczty Państwowej uważa za niezbędne uwzględnienie przez władze państwowe następujących wniosków Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism

1. aby Ministerstwo Komunikacji obniżyło wagę przepisową paczek z dziennikami i czasopismami z 10 klg. na 5 klg.
2. aby Ministerstwo Poczt i Telegrafów zmieniło obecnie obowiązujące przepisy o nadawaniu i przesyłaniu przez Pocztę dzienników i czasopism przekazanych t. j. prenumerowanych u wydawców w kierunku uproszczenia manipulacji przy ekspedycji.
3. aby Ministerstwo Poczt i Telegrafów wydało specjalne przepisy uprawniające dzienniki i czasopisma do wysyłania schematycznej korespondencji w sprawach prenmeraty za opłatą stosowaną dla druków.

IV. Pierwszy Powszechny Zjazd wydawców dzienników i czasopism stwiedzając wyjątkowo niski stan czytelnictwa w Polsce i podnosząc konieczność specjalnej akcji idącej w kierunku podniesienia tego czytelnictwa uważa za niezbędne w pierwszym rzędzie uwzględnienie przez władze państwowe postulatu przedstawionego przez Polski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism Ministerstwu Poczt i Telegrafów

1 aby propaganda dzienników i czasopism przy pomocy numerów okazowych (również numerów z poprzednich okresów) mogła być prowadzona za wyjątkowo niską opłatą pocztową nie wyższą od opłaty ryczałtowej.

2 aby wprowadzoną stopniowo została obsługa pocztowa czytelników dzienników i czasopism w dnie niedzielne i świąteczne.

3. aby Pocztowa Kasa Oszczędności obniżyła manipulacyjne od kwot wpłacanych wydawnictwom za pośrednictwem P. K. O. z tytułu prenumeraty.

V. Pierwszy Powszechny Zjazd wydawców i czasopism stwierdzając karygodne czynności niektórych kolporterów i sprzedawców gazet polegające na wypożyczaniu za opłatą oddanych im do komisowej sprzedaży dzienników i czasopism a następnie zwracanie tych pism wydawnictwom, jako niesprzedanych, względnie polegające na niedozwolonych manipulacjach ze zwrotami dzienników i czasopism, apeluje do uczciwej opinji o okazanie wydawcom pomocy przy tępieniu tych nadużyć, co się zaś tyczy dzienników i czasopism przeczytanych skierowywanie ich do więzień, szpitali i t. p. instytucji.

VI. Pierwszy Powszechny Zjazd wydawców dzienników i czasopism podnosząc konieczność wprowadzenia w stosunki ogłoszeniowe zdrowych zasad szczegółowej kalkulacji handlowej, wzywa wydawców dzienników i czasopism do nieszafowania rabatami, które przy wzajemnej bezwzględnej konkurencji prowadzą częstokroć do ustalenia cen ogłoszeń poniżej własnych kosztów składu, druku i papieru, deprecjonują przytem wogóle ogłoszenia prasowe.

Drugi referat wygłasza p. Franciszek Głowiński z Lublina na temat: **Metody i organizacja pracy dziennika i czasopisma.**

Zagadnienia powyższe nie zostały jeszcze w Polsce naukowo opracowane. Nauczyć się ich można jedynie pracą i doświadczeniem. Zagranica ma w tym wypadku do dyspozycji szkoły i literaturę. Można literaturę wprowadzić, możnaby nawet uczęszczać do szkół zagranicznych, ale wzory obce nie zawsze dadzą się u nas zastosować. Wydawca polski działa w kraju, w którym ogólny poziom intelektualny jest bardzo zacofany. Mimo niesprzyjających wyników mieliśmy już szereg wydawców, którzy warsztaty swe doprowadzili do wysokiego poziomu.

Ogółem jednakże zawód wydawcy jest pełen pewnego rodzaju anomalji, że wspomnieć chociażby projekt ustawy prasowej i wydawniczej, leżącej w sejmie, według którego rola „wydawcy“ pieniędzy a wydawnictwem kierowałyby zrzeszenia pracowników redakcyjnych.

Zawód wydawcy zasadniczo różni się od innych zawodów. Wydawca w pracy swej obejmować musi całokształt życia współczesnego a przynajmniej tę dziedzinę życia, której wydawnictwo jego ma służyć. Praca wydawcy powinna być skupiona na szereg zagadnień. Na pierwszy plan wysuwa się zagadnienie kierownictwa, wyrażające się w ustawicznej czujności, stałem pogotowiu, w koordynacji pracy i syntetycznem rozkazodastwie w kierunku pracy. Kierownictwo wydawcy rozkłada się na dwa zasadnicze działy: na redakcję i administrację. Bezwzględnie najważniejszą jest w wydawnictwie redakcją. Niestety nie doceniamy jednakże ważności administracji. U nas administrację czasopisma załatwia przeważnie jakaś trzeciorzędna siła biurowa, która pracę swą załatwia mechanicznie, podczas gdy zagranicą powierza się administrację wytrawnym kierownikom i licznemu, wyrobionemu personelowi. Tak n. p. firma Ullstein w Berlinie, która zatrudnia ogółem 10 000 pracowników, posiada w tym składzie 230 sił redakcyjnych a 2 206 sił administracyjnych.

Administracja czasopisma powinna być zorganizowana na wzór instytucyj handlowych, dla których kardynalną zasadą pracy jest dobra, ostrożna kalkulacja, kontrola nad pracą i doborowy personel, którego hasłem winno być: służba dla klientów.

Jaką powinna być metoda sprzedaży czasopisma? W Niemczech dostarcza się czasopisma przez prenumeratę, w Ameryce przez sprzedaż uliczną. W Polsce należy dążyć do sprzedaży przy pomocy prenumeraty, nie można jednakże zaniedbać sprzedaży ulicznej, która u nas jest pewnego rodzaju awangardą prenumeraty.

Dobrze jest, jeżeli wydawnictwo oparte jest o własną drukarnię. Drukarnia w takim wypadku oparta być musi o zasady samowystarczalności.

Szczególną uwagę winien wydawca zwrócić na dział propagandy swego czasopisma. Podstawą reklamy tak dla czytelnika jak i inserenta jest dobroć towaru. Propaganda powinna być wewnętrzna redakcyjna jak i zewnętrzna jak numery okolicznościowe, zawieszanie numerów w miejscach publicznych, afisze, ogłoszenia wymienne itp. Największą jednakże reklamą jest świadomość wydawcy, że służy swemu społeczeństwu i ta świadomość pofinna mu dać najwyższe zadowolenie wewnętrzne.

Do referatu swego zgłasza p. Głowiński następujące wnioski:

Pierwszy Powszechny Zjazd Wydawców Dzienników i Czasopism Rzeczypospolitej Polskiej zgromadzony w Warszawie w dniu 14 maja 1931 r. rozważywszy na tle obecnego kryzysu w przemyśle wydawniczym zagadnienia administracji wewnętrznej przedsiębiorstw wydawniczych, zwraca uwagę wszystkich wydawców na konieczność:

1. przestrzegania w organizacji wydawnictw zasad jednolitego, naczelnego kierownictwa oraz racjonalnego rozplanowania podziału pracy.
2. oparcia gospodarki wydawnictw na jasnym wyraźnym planie finansowym i fachowym.
3. prowadzenia administracji w myśl zasad i na wzór dobrze, nowocześnie zorganizowanych firm handlowo - przemysłowych.
4. należytego zorganizowania i wydajnej pracy działów propagandy sprzedaży kolportażowej, prenumeraty i ogłoszeń.

Pierwszy Powszechny Zjazd wydawców i czasopism Rzeczypospolitej Polskiej zgromadzony w Warszawie w dniu 14 maja 1931 r. zważywszy, że Polski Związek Wydawców i Czasopism w Warszawie reprezentuje ogół polskich wydawców, czuwa nad ich wspólnemi interesami, pracuje dla dobra całej prasy, uchwala wezwać wszystkie przedsiębiorstwa wydawnicze w Polsce:

1. do popierania działalności Związku, wykonywania jego dyrektyw oraz zapisywania się w poczet jego członków.
2. do czytywania i abonowania organu Związku, czasopisma „Prasa“, do zasilania „Prasy“ ogłoszeniami własnemi oraz popierania działu ogłoszeniowego „Prasy“ wśród dostawców przedsiębiorstw wydawniczych i graficznych.

Nad referatem wywiązała się ożywiona dyskusja.

P. Niklewicz obrazuje nadużycia, jakich dopuszczają się niektórzy sprzedawcy gazet, zbierający od czytelników przeczytane czasopisma i dostarczający ich jako zwroty. Nadużycia te należy bezwzględnie potępić, uświadomić o tych nieuczciwych poczynaniach społeczeństwo, które przeczytane czasopisma powinno odsyłać do instytucyj dobroczynnych, szpitali, więzień itp. Istnieje także projekt umieszczania na karcie tytułowej czasopisma kupcom do zdzierania, aby egzemplarze przeczytane nie mogły być zwracane.

Dr. Bujwid z Krakowa („Esperantysta Polski") zwraca uwagę na brak czasopism polskich zagranicą szczególnie w ośrodkach skupiających polską emigrację wydawniczą. Pozatem podnosi znaczenie propagandowe ruchu esperanckiego dla Polski, tembardziej, że w roku bieżącym zjedzie do nas kilka tysiący wyznawców tego języka z całego świata.

P. T. Dobrzański z Piotrkowa uskaża się powolną ekspedycją czasopism przez pocztę i na rozporządzenie zabraniające używania autobusowego.

P. Hofmokl-Ostrowski podnosi zarzut przeciwko nieuzasadnionym praktykom konfiskacyjnym, zajmującym wydawnictwa bez jakiegokolwiek powodu prawnego. Stawia wniosek, żądający uzupełnienia istniejących przepisów prasowych artykułem brzmiącym: „Sąd zatwierdza lub uchyla konfiskatę na posiedzeniu jawnem, po wysłuchaniu wniosków prokuratora i obrońcy".

Poza powyżej wspomnianemi mówcami zabierali w dyskusji jeszcze głos pp. Jabłoński, Pieracki, Ziętowski, Szczepaniak, Gustaw Wolff i Kwieciński. W głosowaniu wszystkie wnioski przyjęto. Nadto uchwalono wniosek p. Głowińskiego wzywający całą prasę do poparcia akcji pomocy dla ofiar powodzi w woj. wileńskim oraz wniosek dyr Kauzika, wzywający prasę do paparcia akcji powszechnego spisu ludności.

Na tem obrady Zjazdu zamknięto.

A jakaż poza licznemi, rzekłby kto papierowemi uchwałami, korzyść moralna ze Zjazdu? Ogromna! Zdajemy sobie sprawę i przypominamy, jaką, zdawało się, nieprzezwyciężoną trudność przed dwu jeszcze laty stanowiło zejście się na konferencję przedstawicieli kilku czasopism różnych sobie odłamów politycznych, jak nieufnem na siebie spoglądano okiem. Dziś Związek wydawców jednoczy wydawców wszystkich odłamów politycznych, na Zjazd przybyli przedstawiciele prasy o skrajnie różnych poglądach politycznych i społecznych i przy wspólnym stole obrad znaleźli temat zgodnej współpracy na polu gospodarczej samoobrony swych wydawnictw. Przez wspólne obrady poraz pierwszy w dziejach Polski zaznajomili wydawcy, że istnieją, że nietylko chcą być „wydawcami" pieniędzy, ale, że oddając społeczeństwu swą ofiarną pracę, mają prawo domagać się jeżeli nie pomocy ze strony państwa, to-przynajmniej uwzględnienia sprawiedliwych swych postulatów, umożliwiających rozwój tego najważniejszego czynnika oświaty — czasopisma.

Jan Kuglin

Wolność słowa wobec prawa we Francji i w Polsce

Ukazała się w tych dniach nakładem czasopisma „Paleitra" w Warszawie broszura adwokata dr. Stefana Rozenbanda p. t. „Wolność słowa we Francji wobec prawa". Autor rozpatruje w niej na 40 stronach ustawy, doktryny i praktykę sądową w dziedzinie spraw, związanych z wolnością słowa, przedewszystkiem zaś z wolnością prasy, we Francji na przestrzeni ostatnich lat 50-ciu, t. j. od czasu ustawy z dnia 29 lipca 1881 r. nazwanej ustawy o wolności prasy, a zawierającej również przepisy, dotyczące nadużyć wolności słowa wogóle. Zdaniem słusznem autora, zapoznanie się z temi sprawami jest nader aktualne dla nas wobec nieuchwalenia jeszcze w Polsce jednolitych dla całego państwa norm prawnych w odniesieniu do prasy.

Wytknąwszy taki cel swej pracy, która ujmuje całość poruszonych w niej zagadnień bardzo interesująco, autor zaznacza m. in. we wstępie, że „do czasów obecnych ani jeden z kodeksów karnych, ani też z projektów ustawodawczych europejskich i pozaeuropejskich nie uważa kompleksu przestępstw, stanowiących nadużycie wolności słowa za odrębną kategorję czynów karalnych", oraz, że „tłómaczy się" to „względami technicznemi, a mianowicie, że podstawą kwalifikacji przestępstw w kodeksie winien być tylko ich przedmiot".

Nie chce się zatem — jak pisze autor — „czynić wyjątku nawet dla niektórych przestępstw, mających środek działania, jako cechę wspólną, szczególnie je uwypuklającą", „aby nie łamać zasadniczej linji kodeksu"...

Następnie autor stwierdza, że rozrzucone w code pénal z r. 1810 przepisy o nadużyciach publicznie wolności słowa, były uchylane stopniowo od r. 1819 do r. 1905, oraz, że niesłusznie nosząca nazwę ustawy o wolności prasy ustawa z dnia 29. VII. 1881 r. jest ustawą, w której zebrano przepisy, dotyczące wolności słowa i w mowie, i w piśmie i w druku, i która wobec tego, będąc dowodem konsekwentnego rozwinięcia zasady, uwzględnionej w deklaracji praw człowieka z r. 1791, jest jakby wynikiem założenia, że „prawo wolnościowe, odrębnie omówione w konstytucji, wymaga również szczegółowej ustawy poza przepisami kodeksowemi".

Zasady wolnościowe deklaracji francuskiej nie straciły dotychczas na żywotności i znalazły wyraz przez wcielenie ich np. do konstytucji niemieckiej z dnia 11 sierpnia 1919 r. (§ 118).

Konstytucja niemiecka zatem nie rozróżnia odrębnie prasy, zapewniając każdemu obywatelowi prawo wyrażania swych przekonań w słowie, piśmie, druku, wizerunku i w inny sposób...

Natomiast Konstytucja Polska z d. 17. III. 1921 r. pozwala tylko domyślać się, że jej art. 104, głoszący ogólnikowo, iż „każdy obywatel ma prawo swobodnego wyrażania swoich myśli i przekonań, o ile przezto nie narusza przepisów prawa", — dotyczy wyrażania myśli i przekonań zarówno w mowie, jak i w piśmie lub w druku..."

„Nie może nawet służyć za wyjaśnienie następny art. 105" — pisze autor, zaznaczając, że artykuł ten „poręcza wolność prasy i wspomina o odrębnej ustawie", która ma „określić odpowiedzialność za nadużycie tej wolności, oraz, że „artykuł ten jest raczej przepisem szczególnym wobec art. 104".

Wobec powyższego autor stwierdza, że Konstytucja Polska w odróżnieniu od prawodawstwa francuskiego, angielskiego i zasad konstytucji Niemieć zajęła stanowisko, że nadużyć wolności słowa w mowie, w piśmie i w druku nie należy rozważać na jednej płaszczyźnie, oraz, że potrzebne jest wyodrębnienie przepisów prasowych.

„W tych warunkach — pisze autor — zgodnie z brzmieniem konstytucji przepisy karne, dotyczące nadużycia publicznie wolności słowa bez względu na jego formę, mieścić się mają w kodeksie karnym, prawo zaś prasowe winno obejmować przepisy administracyjne, materjalne i formalne, przestępstwa porządkowo-prasowe i postępowanie karne."

W tym kierunku poszedł istotnie projekt kodeksu karnego, oraz z małemi wyjątkami uchylone uchwałą sejmową rozporządzenie p. Prezydenta Rzplitej o prawie prasowem z dnia 10 maja 1927 r.

Zobrazowawszy i zanalizowawszy ustawę francuską z r. 1881 oraz będące w bliższym lub dalszym z nią związku ustawy: z r. 1882 (znowelizowaną w latach 1898 i 1908), z r. 1884 oraz z lat: 1887, 1889, 1894, 1895, 1902, 1910, 1911 i 1912, a także prac innych, autor w końcu broszury dochodzi do wniosku, że wolność słowa we Francji w pryzmacie całego szeregu przepisów prawnych bynajmniej „nie wydaje się prostym dźwiękiem", ponieważ słowo wolność swą zawdzięcza nie tyle ustawom, które na pewnym odcinku pozostawiają wiele do życzenia, ile sądom francuskim, umiejącym zachować równowagę między interesem jednostki a zbiorowości.

Autor podnosi, że sądy francuskie odznaczają się dość dużą wyrozumiałością wobec przestępców, których czyny nie są powodowane niskiemi pobudkami, a mają podkład idealny. „Pozatem" — pisze autor — „we Francji niema tej rozbieżności, która istnieje naogół w innych państwach, a polega na tem, że w obliczu czynów karalnych, wykraczających poza ramy t. zw. przestępstw pospolitych, sędzia zapatrzony jest tylko w ustawowy stan faktyczny, dotyczący danego przestępstwa, a osoba sprawcy jest dlań obojętna, przy przestępstwach zaś pospolitych sam stara się wyłuskać okoliczności łagodzące surową sankcję karną i nie pozostaje obojętny na ogólne zasady materjalnego prawa karnego"...

Daleki od apoteozowania sądownictwa francuskiego oraz od zalecania dosłownego naśladowania ustaw i przepisów francuskich, które znalazły w broszurze bardzo ciekawą krytyczną ocenę, — autor podnosi i jakby zaleca jedną zasadę sądów francuskich, a mianowicie zasadę, że „dopóki pewne przestępstwa nie wywołują w społeczeństwie głośniejszego oddźwięku, a zarazem nie powodują przestępstw masowych, dotąd nie należy za ich popełnienie karać zbyt surowo"...

Nie sposób streszczać tutaj to, co autor pisze o poszczególnych zagadnieniach ustawodawstwa prasowego, gdyż należałoby wówczas cytować zbyt wiele bardzo ciekawych uwag autora.

Trzeba atoli przynajmniej zaznaczyć, że całość ujęcia jest nader przejrzysta i wyczerpuje przedmiot przynajmniej w zakresie informacyjnym nader pouczająco, a porównanie istniejącego i zobrazowanego przez autora we Francji stanu rzeczy ze stanem rzeczy u nas zarówno w przeszłości i w dobie obecnej w dziedzinie „wolności słowa", przedewszystkiem zaś w dziedzinie „wolności prasy", pozwoli czytelnikowi wprowadzić szereg wniosków i uwag oraz wyrobienia sobie pojęcia o tem, jak jest, a jak być powinno.

To już jest niewątpliwie dostateczną rekomendacją dla broszury, która pozatem stanowi bardzo ciekawy wkład do ubogiej naogół u nas literatury o prasie i panujących w niej stosunkach.

S. J.

Z chwili

Ś. p. Zdzisław Dębicki. Dnia 7. V. r. b. zmarł w Warszawie po dłuższej chorobie znany publicysta i literat, laureat nagrody literackiej m. Warszawy za rok 1931, oraz wieloletni prezes Związku Syndykatów Dziennikarzy Polskich, Zdzisław Dębicki, przeżywszy lat 60.

Ś. p. Zdzisław Dębicki ogłosił drukiem szereg utworów poetyckich, jak „Miasteczko", „Ekstaza", „Święto Kwiatów", „Kiedy ranne wstają zorze", „Noc Bezsenna", „Ojcze Nasz" i t. d. Od roku 1910 prowadził w „Kurjerze Warszawskim" dział krytyki literackiej, a przez lat kilkanaście był redaktorem „Tygodnika Ilustrowanego". Odbywał częste podróże, z których sprawozdania ogłosił w książkach „Nad Atlantykiem" oraz „Z północy i południa". Pozatem napisał prace „Książka i Człowiek", „Krytyka inteligencji polskiej", oraz „Podstawy kultury narodowej". Wreszcie wspomnienia swe streścił w książce p. t. „Grzechy młodości".

Cześć jego pamięci!

Stypendja dziennikarskie. Departament Sztuki zawiadomił dnia 9. 5. b. r. Związek Syndykatów Dziennikarzy, że ilość stypendjów dziennikarskich na rok obecny została zmniejszona z czterech na trzy.

Nowy kierownik warszawskiego oddziału agencji Havasa. W ub. m. stanowisko kierownika paryskiej agencji prasowej Havasa w Warszawie objął p. Maurycy Nègre.

Stowarzyszenie literatów i poetów kaszubskich. Z inicjatywy literatów i poetów, zamieszkałych na Kaszubach, powstała myśl stworzenia na terenie Pomorza z siedzibą w Gdyni stowarzyszenia literatów i poetów kaszubskich. Powyższą kwestję postanowiono na najbliższem zebraniu powołać do życia. Zebranie organizacyjne odbędzie się już w b. m.

Nagroda literacka „Polskiego Penklubu". Zarząd „Polskiego Penklubu" przyznał tegoroczną nagrodę (w wysokości 2000 zł.) tegoż Penklubu za najlepszy przekład z języka polskiego na obcy znakomitemu tłumaczowi czeskiemu p. Wacławowi Kredbie za przekład „Listów z podróży" — H. Sienkiewicza na język czeski. (W ub. roku nagrodę otrzymał Paul Ca-

zin, za przekład na język francuski „Sobola i Panny" J. Weyssenhoffa).

Przekłady W. Kredby odznaczają się sumiennością i starannością i znajdują najwyższe uznanie w sferach literackich tak czechosłowackich jak i polskich.

Z wydawnictw

„Reklama", organ Polskiego Związku Reklamowego z siedzibą w Warszawie, ukazał się nr. 6 tego wydawnictwa na rok 1931 — zawierający bogaty materjał redakcyjny wraz z obszernym działem ilustracyjnym. Powyższe pismo dorównuje pokrewnym — zagranicą.

Rozmaitości

110 premij dla włoskiej nauki, literatury i sztuki. Z Rzymu donoszą, że odbyło się w ub. m. na Kapitolu w obecności króla i królowej oraz najwybitniejszych mężów nauki, literatury i sztuki dzisiejszych Włoch, nadzwyczajne posiedzenie Włoskiej Akademji pod przewodnictwem senatora Marconiego, w czasie którego rozdano 110 nagród im. Mussoliniego przedstawicielom włoskiej nauki, literatury i sztuki na łączną sumę kilka miljonów lir, czyli parę miljonów złotych.

Ponadto znany dziennik medjolański „Corriere della Sera" ufundował 4 nagrody po kilkanaście tysięcy lir, które otrzymali: prof. Pietro de Francisci za pracę „Storia del diritto Romano", dr. Filippo de Filippi za prace z zakresu matematyki i fizyki, Ada Negri za ostatnie utwory poetyczne, Ildebrando Pizzetti za liryczny dramat „Debora i Jaele".

O najlepszą powieść świata. Na ostatniem posiedzeniu węgierskiego Pen-Clubu, odbytego w styczniu b. r., wybrano jako najodpowiedniejszą do współzawodniczenia o międzynarodową nagrodę Pen-Clubów za najlepszą powieść świata — powieść o charakterze filozoficzno-metafizycznym Michela Foddi p. t. „Kadar Anna lelke".

Włoska nagroda literacka. Tegoroczną nagrodę Wirgiljuszowską w wysokości 50.000 lirów przyznana została Ricciardi'emu za dzieło o Wirgiljuszu.

Inwalida — laureatem. Jak donoszą z Paryża: W ub. m. niewidomy inwalida francuski Gabriel Paradis zdobył nagrodę dziennikarską „Fidacu" oraz czasopisma „Fidac" w wysokości 5 000 fr. za najlepszą pracę na temat „Jak zapewnić pokój światowy". Praca G. Paradisa wyróżniona została z pośród 5 000 prac, nadesłanych z 14 różnych krajów. W skład jury wchodził m. in. z ramienia Polski red. Kazimierz Smogorzewski. Prace nad przekładem wszystkich nadesłanych z zagranicy prac trwały 5 miesięcy. Wyróżnione studjum ukaże się w czerwcowym numerze czasopisma „Fidac".

Nowy katalog archiwum watykańskiego W najbliższych dniach ma się ukazać nowe, zrewidowane wydanie katalogu archiwum watykańskiego. Wielkie to archiwum jest stale powiększane darami i zakupywanemi dokumentami. Ostatnio Watykan otrzymał w darze wspaniałą bibljotekę, która dotychczas była w posiadaniu rodziny Colonna.

Dziennikarze i literaci ambasadorami republikańskiej Hiszpanji. Prasa zagraniczna donosi, iż rząd hiszpański według ostatnich decyzyj obsadził (t. j. dnia 6. V. b. r.) zagraniczne placówki dyplomatyczne w większej mierze dziennikarzami i literatami,, i to — posłem przy Watykanie został dziennikarz i literat Zuluetta, ambasadorem w Londynie znany powieściopisarz Perez de Avara.

Co do obsadzenia ambasady hiszpańskiej w Paryżu nie zadecydowano jeszcze definitywnie. Na stanowisko to jednak przewidziany jest dziennikarz i literat Augusto Barcia i t. d.

Głośne reklamy z samolotów nową plagą Ameryki. Zdawałoby się, że w mieście tak hałaśliwem, jak Nowy Jork, nie rażą już żadne szmery i odgłosy. A jednak lekarze i księża Nowego Jorku toczą obecnie zawziętą walkę z głośnikami, przemawiającemi z samolotów.

Ostatnio bowiem reklama amerykańska zaczęła opanowywać powietrze, w sposób bardzo hałaśliwy. Samoloty wielkich firm towarowych unoszą się nad miastem, a głośniki uniesione w aparacie wykrzykują na całe miasto reklamy danej firmy.

Duchowni amerykańscy skarżą się, że płynące z samolotów słowa zagłuszają służbę bożą i kazania, zaś lekarze utyskują nad tem, że reklamiarze powietrzni niepokoją chorych.

Policja stanęła po stronie lekarzy i duchownych i aresztuje każdego właściciela samolotu, który urządza tego rodzaju reklamę powietrzną. Właściciele firm zmobilizowali adwokatów i grożą procesem za przeszkadzanie w reklamowaniu się, które nie jest zakazane ustawą.

Praga wydaje dzieło Kopernika. Praskie państwowe obserwatorjum astronomiczne przygotowuje faksimilowe wydanie dzieła Kopernika „De revolutionibus orbium coelestium". Rękopis dzieła tego, którego właścicielem był w r. 1614 Komensky, przechodził rozmaite koleje, a ostatecznie dostał się do bibljoteki Nosticów, gdzie został w r. 1840 odkryty. Rękopis obejmuje 212 kart.

Rosja wyprzedaje dzieła sztuki Rembrandta, Van Dycka i in. Dnia 12 bm. rozpoczęła się w Moskwie publiczna licytacja słynnych zbiorów rosyjskiej rodziny arystokratycznej Strogonowów, zorganizowana z polecenia rządu sowieckiego przez berliński zakład licytacyjny Lepke. Zbiór ten uważany jest za jeden z najkosztowniejszych, mimo, że zawiera tylko około 250 przedmiotów, posiadających jednak olbrzymią wartość historyczną. Zawiera on m. in. oryginalne obrazy pendzla Van Dycka, Rembrandta i t. d.

Główne zainteresowanie kupującej publiczności skupiło się na słynnym portrecie podwójnym Van Dycka, który wywołany został za cenę 100.000 marek. W wyniku nader emocjonującej licytacji, w której uczestniczyli znani handlarze zagraniczni, obraz został nabyty przez handlarza amsterdamskiego za cenę 660.000 mk. Za drugi obraz Rembrandta, przedstawiający Chrystusa z samarytanką uzyskano cenę 210.000 marek.

Testament miljonera. W Nowym Yorku (Ameryka) zmarł dnia 16. 4. Michał Driedsam, dyr. wielkiej firmy przemysłowej, zapisując cały swój majątek, wynoszący 15 miljonów dolarów na różne cele dobroczynne. Oprócz tego swoje zbiory wartości 10 milj. dol. zapisał nowojorskiemu Muzeum Sztuk Pięknych.

Wiadomości z firm

Sp. Akc. „Księgarnia i Wydawnictwo Trzask, Ewert i Michalski" w Warszawie zawiadamia akcjonarjuszów o Zwyczajnem Walnem Zgromadzeniu, które odbędzie się dnia 29 maja 1931 r., godz. 20-ta w lokalu Spółki, ul. Krak.-Przedm. 13, z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie Zarządu za rok operacyjny 1930, zatwierdzenie Bilansu na 31. 12. 1930 r., oraz rachunku Strat i Zysków, 2. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 3. Uchwalenie rozdziału zysku za rok operacyjny 1930, 4. Wybory członka Zarządu, 5. Wybory pięciu członków Komisji Rewizyjn. 6. Wolne wnioski. Akcjonarjusze pragnący wziąć udział w Walnem Zgromadzeniu, winni w myśl paragrafu 22 Statutu złożyć akcje najmniej na 14 dni przed terminem Zgromadzenia w Zarządzie Spółki.

Zakłady Wydawnicze M. Arct, Sp. Akc., w Warszawie. Powyższa firma ogłosiła bilans per 31. XII. 1930 r., zamykający się w aktywach i pasywach ogólną sumą złotych 3.309.671,50. Czysty zysk wynosi złotych 86.319,11.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Rady Zrzeszeń Kupiectwa Gałęzi Papierniczo-Piśmienniczej z siedzibą w Warszawie

Umiejętność przemawiania do klientów

Umiejętność sprzedawania jest to sztuka takiego przedstawienia zalet towaru oraz obsługi klienta, że w rezultacie staje się on stałym nabywcą.

Zwłaszcza w obecnym kryzysie, kiedy ogólny brak pieniędzy, niskie zarobki i dochody, ograniczają siłę nabywczą konsumentów do artykułów najpierwszej potrzeby, należy specjalną uwagę zwrócić na sprzedawców sklepowych i na opanowanie przez nich sztuki sprzedawania. A jednak zdumiewać się nieraz trzeba nad niewiarygodnym wprost brakiem wysiłków i starań ze strony dużej części sprzedawców, by klienta obsłużyć grzecznie i fachowo.

Nad wszystkiem jednak, jak w codziennem współżyciu z bliźnim, góruje uprzejmość. Jest faktem udowodnionym, że corocznie 20 procent klienteli odpada wskutek nieuprzejmości i niefachowej obsługi personelu sprzedającego, o czem kupcy i sprzedawcy zdaje się dotychczas przeważnie nie wiedzą.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej sztuka sprzedawania jest w pełnym rozkwicie, głównie dzięki temu, że walkę konkurencyjną prowadzi się tam od szeregu lat daleko intensywniej. W ten sposób możliwem było powstanie tak olbrzymich przedsiębiorstw, jakiemi są amerykańskie domy towarowe. Sukcesy tej miary możliwe są jedynie tam, gdzie sztuka sprzedawania dawno już uważana jest za gałęź wiedzy i nauki. W myśl zasady: „Nikt nie kupuje dobrowolnie, natomiast każdy da się nakłonić do kupna!“ uczą w Ameryce umiejętności sprzedawania w szkołach, uniwersytetach, podręcznikach i broszurach, ustnie i piśmiennie.

Ostatnio w jednym z czasopism wydawanym wspólnie przez kilku fabrykantów artykułów biurowych znajdujemy ciekawe spostrzeżenia, jak reagują niektóre sprzedawczynie na wymówkę klienta, niechcącego nic kupić...

Podajemy je poniżej:

Ja się jeszcze namyślę. Mówię to zwykle, o ile nie chcę nic kupić. Sprzedawczyni rzadko jednak odgadnie, że mówię też dlatego, że nie pokazała mi odpowiedniego towaru. Pewna sprzedawczyni odpowiedziała mi jednak: jeżeli pan się namyśla, to proszę zwrócić specjalną uwagę na te i te zalety naszego towaru.

Nie zabrałem tyle pieniędzy ze sobą. Nagół sprzedawczyni na to nic nie odpowiada, inna natomiast zaproponowała mi dostarczenie towaru w dom, a nawet otworzenie osobnego konta.

Towar nie jest nic wart. Mówię to, jako najłatwiejszy środek na zatamowanie potoku pochwał sprzedawczyni. Niektóra odpowie, że żartuję, inna rzekła: z najmniej wartych jest to najlepszy jaki pan może zobaczyć.

Ja muszę się jeszcze z mężem porozumieć. Najlepsza to wymówka, jeżeli nie chcę danego przedmiotu kupić. Sprytniejsze sprzedawczynie proszą o zawołanie męża lub o zatelefonowanie po niego, względnie proszą o przybycie wspólnie z nim w określonej zgóry godzinie, by mógł być obecny przy sprzedaży.

To nie jest to, czego ja potrzebuję. Rzadko kiedy przedmiot jakiś jest takim samym, jaki ja potrzebuję, kupuję zwykle najbardziej do niego zbliżony. Dobra sprzedawczyni nie poleca innych artykułów — najmniej moim życzeniom odpowiadających — lecz podkreśla zalety najpierw pokazanego artykułu i wówczas przeważnie sprzedaż jej się udaje.

Ja się jeszcze gdzieindziej przekonam. Ta odpowiedź nastraja źle sprzedawcę albo też nie przestaje zapewniać, że w całem mieście nie znajdę nic lepszego ani też podobnego. Wyjątkami są ci sprzedawcy, którzy w dalszym ciągu starają się zalety swego własnego artykułu jaknajbardziej podkreślić.

Ja zatelefonuję i każę sobie towar przesłać. Sprzedawczyni sądzi, że to tylko wymówka, pozwala mi spokojnie opuścić sklep. Tylko najnatrętniejsza zapyta zwykle, kiedy zatelefonuję, by mogła osobiście załatwić zlecenie.

U Kaczmarka mogę kupić znacznie taniej. Dobra sprzedawczyni zauważy, że jedna cena nie może być porównaną z drugą o ile artykuł nie jest zupełnie identyczny, co się rzadko zdarza.

Ja przyjdę później. Przeważnie sprzedawcy pozwalają mi po tej wymówce odejść. Pewna sprytna sprzedawczyni odpowiedziała mi: zachowam ten towar dla pana do godziny 5-tej.

* * *

Czas najwyższy aby i u nas zwrócono baczniejszą niż dotąd uwagę na opanowanie sztuki sprzedawnia przez sprzedawców sklepowych, bo od tego zależy przecież obrót interesu, a od obrotu egzystencja firmy i zatrudnionego w niej personelu.

(p.)

Natychmiastowa zwyżka ceł papierniczych w Rumunji

W organie urzędowym rządu rumuńskiego z dnia 19 marca rb. podany został do wiadomości publicznej protokół z posiedzenia rumuńskiej rady ministrów, odbytego w dniu 7 marca r. b. Z tego protokółu wynika, że z dniem 19 marca rząd rumuński podwyższył raptem wszystkie stawki celne na dowóz papieru od 30 do 100 procent.

Tak stołeczna jak i prowincjonalna prasa rumuńska nie donosiła do tego czasu o zwyżce stawek celnych na dowóz papieru, tak, że przemysł rumuński przerabiający papier na wyroby z papieru, handel papierniczy i eksporterzy papieru dopiero w urzędach celnych dowiedzieli się o natychmiastowej zwyżce ceł papierniczych. A zważyć należy, że już przed kilku miesiącami zamierzane podwyższenie stawek celnych na dowóz papieru przez wszystkich zainteresowanych uważane było jako zaniechane. Dla krajowych sfer fachowych to nader ostre podwyższenie stawek celnych na dowóz papieru nastąpiło tak niespodziewanie już dla tego, że rząd rumuński częstotliwie zamierzał obniżyć ceny za wszelkie artykuły przemysłowe, ażeby koszty utrzymania obniżyć.

Ponieważ na podstawie uchwały rady ministrów zwyżka cel obejmuje także towary, których cła importowe po myśli zawartej w roku ubiegłym czechosłowacko-rumuńskiej umowy handlowej nie mogą być podwyższone, przeto korespondenci zagraniczni udali się do senatora Jonel Comsa, prezydenta wydelegowanej komisji dla umów w celu zawarcia czechosłowacko-rumuńskiego układu handlowego z prośbą o wytłumaczenie tej sprawy. Senator Comsa oświadczył się w tej sprawie jak następuje: „Cła, które w umowie handlowej określono jako niezmienne, a więc masa błonnikowa i papier nie mogą po myśli czechosłowacko-rumuńskiej umowy handlowej być podwyższone. Z tego powodu też jedynie czechosłowacki przemysł papierniczy jako jedyny nie podlega dzisiejszej zwyżce stawek celnych, jak to zresztą wynika z tekstu umowy handlowej, zawartej pomiędzy Rumunją a Czechosłowacją. Z tego też powodu czechosłowacki przemysł papierniczy ma niższe opłaty celne przy dowozie swej produkcji do Rumunji".

Zaznaczyć wypada, że gospodarcze sfery Rumunji są święcie o tem przekonane, że krajowe, rumuńskie fabryki papieru nadal śrubować będą swoje ceny i obecne prohibicyjne stawki celne będą nadużywać w tym celu, ażeby swoje dotychczasowe monopolistyczne położenie jeszcze bardziej wzmocnić.

Z chwili

Nowa fabryka celulozy. Kluczewska Fabryka Papieru Sp. Akc. uruchomiła ostatnio własną fabrykę celulozy, wybudowaną dużym nakładem kapitału i pracy. Zasilać ona będzie w celulozę przedewszystkiem własną papiernię oraz krajowe fabryki papieru, być może nawet już w najbliższej przyszłości zagranicę. Dzięki nowoczesnym urządzeniom, wyjątkowo sprzyjającym warunkom naturalnym, oraz fachowej obsłudze przypuszczać należy, że wyroby nowo otwartej fabryki celulozy będą pierwszorzędnej jakości. Wyniki krótkiego okresu pracy w zupełności potwierdzają przewidywania. Położenie fabryki w starostwie Olkuskiem w sąsiedztwie Zagłębia Dąbrowskiego oraz Górnego Śląska jest nader korzystne dla jej dalszeg roozwoju.

Rozmaitości

Produkcja papiernicza w Rosji sowieckiej. Prasa zagraniczna donosi, iż sowiecki przemysł papierniczy na rok 1931 ma wyprodukować około 597000 tonn papieru miast 105000 tonn, jaki wynosił w ub. roku. Jako specjalność w tej dziedzinie ma być spotęgowana produkcja papieru gazetowego, gdyż rynek wydawniczy wzmógł się znacznie.

Z filatelistyki

Falsyfikaty znaczków pocztowych — plagą chwili. Warszawska dyrekcja poczt zawiadomiła dnia 9. V. b. r. wszystkie oddziały prowincjonalne o ukazaniu się fałszywych znaczków.

Fałszowane są znaczki jubileuszowe 25 groszowe, koloru czerwonego, wydane z okazji rocznicy Powstania Listopadowego. Znaczki te mają być wycofane z obiegu.

Falsyfikaty wykonane są na papierze odmiennym, aniżeli autentyczne, mianowicie na papierze szarawym Druk jest niejednolity, rysunek nie ostry, a kreski poziome zlewają się z konturami rysunku i literami napisu

Wiadomości z firm

Nasz Sklep — Urania, Sp. Akc. w Warszawie. Zwyczajne walne zgromadzenie Akcjonarjuszów odbędzie się w Warszawie, dnia 27 maja 1931 roku, o godzinie 6 po południu, w lokalu Państwowej Szkoły Handlowej im. Roeslerów w Warszawie przy ul. Chłodnej nr. 33.

Sp. Akc. Edward Kręglewski w Poznaniu. Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów odbędzie się w piątek, dnia 29 maja 1931 r., o godz. 12 m. 30 w lokalu Spółki w Poznaniu, przy ul. Szyperskiej 8. Porządek obrad: 1. Sprawozdanie Zarządu i przedłożenie bilansu oraz racunku zysków i strat za rok 1930; 2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej; 3. Przyjęcie bilansu i rachunku zysków i strat, udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej; 4. Uchwalenie podziału zysku; 5. Wolne głosy.

Spółka Akcyjna M. Leszczyński i S-ka, Fabryka chemiczna, w Warszawie. Zwyczajne Walne Zgromadzenie odbędzie się w Warszawie dnia 30 maja 1931 roku o godzinie 5 po południu (17) w siedzibie Spółki przy ulicy ogrodowej nr. 32.

Wytwórnia Papierów Wartościowych, Sp. Akc. Powyższa firma ogłosiła bilans per 31. XII. 1930 r., zamykający się w aktywach i pasywach ogólną sumą zł 19.983.802.94. Czysty zysk wynosił zł 1.306.423.26.

Telefon nr. 25-55 — Adres Redakcji i Administracji: Poznań, ul. Masztalarska 8 — P. K. O. Poznań 202 868

Ostatni materjał redakcyjny przyjmuje się do poniedziałku godz. 18-tej. — Przedruk artykułów dozwolony tylko za zgodą redakcji — całego resztującego materjału informacyjnego w naszem słowabrzmieniu tylko za podaniem źródła

WYDAWCA: Hurtownia Drukarska Spółka z o. odp. w Poznaniu, ul. Masztalarska 8. — Redaktor Teodor Kryg w Poznaniu.

Czcionkami Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70.